



ALDOUS HUXLEY
WRONY I WĄŻ

ILUSTRACJE: AGATA DUDEK

WRONY I WĄŻ

Aldous Huxley

ILUSTRACJE:
AGATA DUDEK

z języka angielskiego przetłumaczyła

Jadwiga Jędryas



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2010



Tytuł oryginału: *The Crows of Pearblossom*
Wydanie I
© 1967 by Estate of Aldous Huxley
© Polish edition Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2010
© translation by Jadwiga Jędryas 2010
© illustrations by Agata Dudek 2010

www.wydawnictwodwiesiostry.pl

ISBN 978-83-608-5025-1

Redakcja i korekta: Maciej Byliniak
Przygotowanie do druku: Piotr Baldyga
Druk: Olsztyńskie Zakłady Graficzne OZGraf SA

*Dla Olivii od Aldousa
Boże Narodzenie, 1944 r.*

Pewnego razu były sobie dwie wrony, które miały gniazdo na topoli w Pearblossom.

W jamie u stóp ich drzewa mieszkał grzechotnik. Był bardzo stary i bardzo duży, a gdy potrząsał grzechotką na końcu swego ogona, wydobywał się z niej dźwięk tak donośny, że słyszały go dzieci w szkole w Littlerock.

Większość dnia przesypiał, ale codziennie punktualnie o wpół do czwartej po południu wypełzał ze swej jamy, wspinał się na drzewo i zaglądał do gniazda wron.

Jeśli w gnieździe było jajko — a przeważnie było — połykał je jednym kłapnięciem pyska, ze skorupką, w całości. Następnie wracał do swej jamy i ponownie zasypiał.

Gdy pani Wrona wracała z zakupów, po które zwykła chodzić po południu, zastawała puste gniazdo.

— Cóż się mogło stać z moim kochanym jajeczkiem? — zastanawiała się, zaglądając w każdy kącik. Lecz nigdy nie znajdowała zguby; po podwieczorku składała zatem kolejne jajko.

Powtarzało się to już dość długo, gdy pewnego razu pani Wrona wróciła ze sklepu wcześniej niż zwykle i przyłapała pana Węża na połykaniu jej ostatniego jajka.

— Potworze! — wykrzyknęła. — Co robisz?

Wąż odpowiedział z pełnymi ustami:

— Jem śniadanie.

Po czym ześlizgnął się po pniu drzewa i zniknął w jamie.





Gdy pan Wrona wrócił wieczorem do domu z Palmdale, gdzie pracował jako zastępca kierownika w sklepie towarów mieszanych, zastał swą żonę nerwowo drepzczącą tam i z powrotem po gałęzi przed gniazdem. Była pobladła i strapiona.

— Co się stało, Amelio? — zapytał. — Wyglądasz dość niezdrowo. Czyżbyś znowu za dużo zjadła?

— Jak możesz być tak nieczuły i gruboskórny? — rozpłakała się pani Wrona. — To ja haruję dla ciebie jak wół, a gdy nie pracuję, każdego dnia — oczywiście z wyjątkiem niedziel i świąt — składam świeże jajko, i z dwustu dziewięćdziesięciu siedmiu jajek w roku nie wykuło się nam ani jedno pisklę, a ciebie stać tylko na to, by zapytać, czy nie zjadłam za dużo? Jak tylko pomyślę o tym strasznym wężu, aż mnie dreszcze przechodzą.

— Wężu? — zapytał pan Wrona. — Jakim wężu?

— Tym, który zjadł wszystkie moje kochane jajeczka — odpowiedziała jego żona i znowu załapała się łzami.







Kiedy w końcu zdołała wyjaśnić, co się wydarzyło, pan Wrona pokręcił głową.
— To poważna sprawa — oznajmił. — Na tyle poważna, że ktoś musi się nią zająć.
— A może zszedłbyś do jamy węża i go zabił? — zapytała pani Wrona.
— Jakoś nie wydaje mi się, by to był dobry pomysł — odpowiedział jej mąż.
— Abrahamie, ty się boisz! — zawołała pani Wrona.
— Boję się? — obruszył się pan Wrona. — Nic takiego nie mówiłem.
Powiedziałem tylko, że nie wydaje mi się, by twój pomysł był dobry. Mogę dodać, że rzadko miewasz dobre pomysły. Dlatego pójdę porozmawiać z moim przyjacielem Sową. To myśliciel. Jego pomysły zawsze są dobre.

Poleciał więc na wysoki buk w ogrodzie pana Yosta, gdzie mieszkał pan Sowa Mądra Głowa. Pracował on na nocną zmianę, a w ciągu dnia spał. Akurat wstawał z łóżka, gdy pan Wrona zapukał do drzwi.

— Wejdź, Abrahamie — przywitał go pan Sowa. — Wybacz, że jestem w rannych pantoflach.

Pan Wrona usiadł i opowiedział panu Sowie całą historię, podczas gdy ten golił się i czesał.



— Cóż — powiedział Sowa Mądra Głowa, gdy skończył toaletę. — W tej sytuacji pozostaje nam tylko jedno.

— Co takiego?

— Poczekaj, a zobaczysz.

Po czym Sowa Mądra Głowa otworzył drzwi i sfrunął na sam środek grządki groszku pachnącego pana Yosta, którą tego dnia podlewano i dlatego nadal była dość mokra.

— Och, jakie tu błoto — zauważył pan Wrona, lądując obok przyjaciela.